

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III.

Niedziela, dnia 3 września 1933 r.

Nr. 36.

T R E Ś Ć:

Dział ogólny: Z okien wagonu „ekspresu wszechświata”. Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji. Budujemy szkoły powszechne. Radjo w izbie — świat na przyźbie.

Wiadomości historyczne: Odsiecz Wiednia. Wczesnohistoryczna Słowiańszczyzna pomorska.

W. F. i P. W. Harcerze polscy chlubnie zdali swój egzamin.

Sprawy morskie: Pod polską banderą po słońce Afryki.
Kącik rolniczy: Odmladzanie drzew owocowych.
L. O. P. P. Hold młodych serdużek bohaterowi Atlantyku.
Wiadomości z kraju i zagranicy: Wielkie zawody policyjne. Kolejarze pod bronią. Związek Strzelecki. Komunikat Pom. Okr. Zw. Gier Sport. Kronika sportowa. Z tygodnia. Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia

DO RODZICÓW i MŁODZIEŻY!

Wydawcy podręczników szkolnych i księgarze zgodzili się od każdej książki szkolnej, wydanej zarówno w latach uprzednich, jak i w roku bieżącym, złożyć na rzecz budowy szkół powszechnych 10 gr. Ceny książek przez to nie podniosą się. Na każdym podręczniku winien być nalepiony znaczek z napisem: „Złóż grosz na Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych.”

Kupujcie podręczniki szkolne wyłącznie ze znaczkami! Książek bez znaczków nie przyjmujcie!

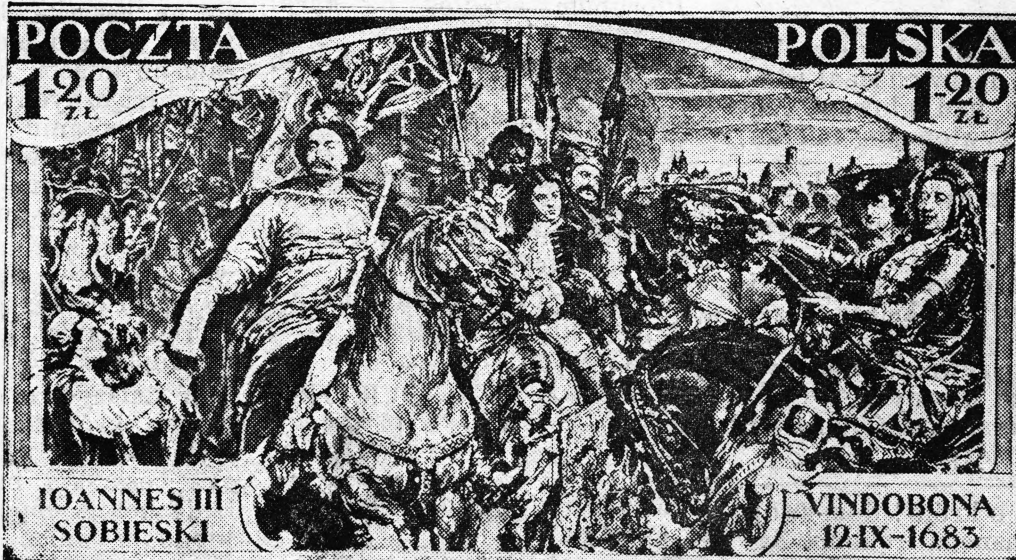
TOWARZYSTWO POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Komitet Okręgowy w Poznaniu.

(—) Dr. M. Pollak, Kurator O. S.

Odsiecz

Po dwustupięćdziesięcioletnim spoczynku pod spleśnialemi grobowcami na cmentarzyskach austriackich i węgierskich wstała bogini męstwa i cnót rycerskich — Sława, aby poraz wtóry ukoronować wieńcem laurowym skro-



Piękny znaczek pocztowy, wydany ku czci króla Jana Sobieskiego z okazji 250-jej rocznicy odsieczy Wiednia.

Wiednia.

nie bohaterskiego króla, ostatnią jasną gwiazdę na nieboskłonie starej Polski.

Poszumem przemożnym skrzydeł swoich budzi z martwych rycerzy skrzydlatych, porusza zapadłe mogiły, ożywia poźółkle karty kronik

klasztornych, rozwija na wietrze
wypełzle zdobyczne sztandary, po
różnych zakątkach zgrzybiałej
Europy rozsiane — na cześć
oręża polskiego, na chwałę
wielkiego króla!

A skrzyknąwszy wierną dru-
żynę rycerzy pancernych, na
prośby klęczącego u nóg Twych
posła cesarskiego pośpieszyłeś
ratować obce ziemie, na głos su-
mienia jedynie zważając!

ne tłumy — Sława! Sława! Sła-
wa!.....

— — — — —
Na słomianych nogach chodzi
wdzięczność cesarza i tłumu.
Uratowany od straszliwej za-



Szarża husarji pod Wiedniem.

Mal. Batowski.

Który rycerskim ramieniem
wojska polskiego wiał nowe ży-
cie w struchlałe serca świata
chrześcijańskiego.

Który na gruzach i zgliszczach
połowy Europy zatknął zpowro-
tem krzyż, obalony i pohańbio-
ny przez pohańców, omywszy
go uprzednio potokami polskiej
krwi, aby znów jaśniał w słońcu,
aby przez wiarę, nadzieję i mi-
łość niósł ukojenie utrudzone-
mu człowiekowi.

Który od obłądnych w strachu
oczu matek i ojców odzenał wid-
mo wiszące nad głowami ich
dziełek zakrzywionego miecza
tureckiego.

Na oswobodzony tron austrjac-
ko-węgierski wprowadził cesarza
niemieckiego.

Do opuszczonych świątyń i
klasztorów wwiódł księży i za-
konników.

Papieżowi przywrócił władztwo
nad milionami wiernych.

Stracił z piersi chrześcijaństwa
krwawy półksiężyc.....

— — — — —
Porzuciłeś, o królu! dom swój,
osłonięty własnymi rękoma sa-
dzone lipami!

Zostawiłeś na łasce Opatrzno-
ści kraj własny!

Obcy ci był, o królu! wszela-
ki rachunek na korzyść własną,
na dobro kraju swego!

Głos trwogi Twego chrześci-
jańskiego sąsiada był Ci wystar-
czającą podniecią do pobudzenia
szlachetnego serca!

Krzywdą uciśnionych braci
chrześcijan starczyła Ci, o kró-
lu! za dźwięk trąb archaniel-
skich!

Piorunem spadłeś na karki
nieprzyjaciół!

Na kopjach husarzy swych
prześwieatnych rozniosłeś tysiącz-
ne hordy bisurmanów!

Kopytami polskiej jazdy wtło-
czyłeś w ziemię barbarzyńskie
mrowie!

Oswobodziłeś Wiedeń, a z nim
— serce Europy!

Zasłałeś pobojowiska Austrii i
Węgier trupami wrogich i wlas-
nych rycerzy!

Sam omal cudem nie przyplą-
ciwszy życiem zwycięstwa, o
królu!.....

— — — — —
Rozdzwoniły się dzwony tysią-
ca świątyń.

Zagrzmiały bębny i trąby ty-
siąca orkiestr.

Rozkrzyczały się tysięczne wol-

głady świat germański, odnowio-
ne po zwycięstwie wiedeńskim
cesarstwo niemieckie rychło za-
pomniało, komu zawdzięcza swój
dalszy byt.

Już nazajutrz dano do zrozu-
mienia Janowi III, że nie powin-
nien pierwszy wjeżdżać do oswo-
bodzonego Wiednia, a mógłby
się zadowolić miejscem w orsza-
ku cesarskim.

Oburzony król, nie oglądając
się na cesarza, który w bitwie
wcale udziału nie brał, wjechał
sam do miasta, przyjmując ho-
dy wdzięcznych mieszkańców.

W spotkaniu z cesarzem —
znów wątpliwość: kto ma się
pierwszy uklonić? „Wdzięczny“
cesarz, czy zwycięski król?

Sobieski z humorem potraktował
sytuację, sięgając ręką do
wąsa, co cesarz przyjął za ukłon
i prędko zdjął kapelusz — wte-
dy dopiero król zdjął czapkę.

W dalszych operacjach na Wę-
grzech król zdany był prawie
wyłącznie na własne siły; wojska
cesarskie bardzo opieszale i
niechętnie wspomagały Sobies-
kiego w walce o oswobodzenie
ziem cesarskich. To też odniósł-
szy jeszcze kilka zwycięstw (pod
Parkanami, Ostrzychomiem), król

dał ucho namowom rycerstwa i wraz z całą polską armją wrócił do kraju.

Postępowanie cesarza staje się zupełnie zrozumiałe: Turcy, rozgromieni pod Wiedniem, a pozabawieni wszelkiej możności oporu po dalszych zwycięstwach Sobieskiego, nie przedstawiali już groźnego przeciwnika — cóż więc dzielić się sławą oswobodzenia Węgier z polskim królem?

Były to jednak tylko drobne nieporozumienia, wynikłe ze zwycięstwa wiedeńskiego, dalsze, już poważniejsze skutki przyszły później.

Sobieskiemu i Polsce przypadła w udziale sława i tytuł obrońcy chrześcijaństwa, Austrii — niesłychany rozrost potęgi

państwowej.

W dziewięćdziesiąt lat później „wdzięczna“ za odsiecz wiedeńską Austria bierze udział w pierwszym rozbiórce Polski, a następnie w trzecim, intrygami swemi łącznie z królem pruskim walnie przyczyniając się do wymazania swego obrońcy z kart Europy.

I — o dziwo! — cały świat chrześcijański zniósł w milczeniu straszliwą operację, dokonaną na żywym ciele narodu, natomiast **jedynem państwem, które zaprotestowało przeciwko grabieży ziem polskich i nigdy się z rozbiórami nie pogodziło — była Turcja.** Ta Turcja, która tyle klęsk doznała od Polaków, i której potęga raz na zawsze została złamana polską szablą pod Wiedniem.

Dzisiejsze oddźwięki odsieczy wiedeńskiej na ziemiach germańskich nie tylko nie mówią już nic o „wdzięczności“, ale ponadto odmawiają Sobieskiemu wszelkiej zasługi w odniesieniu tego zwycięstwa, przypisując je wodom niemieckim.

Po raz drugi oręż polski uratował Europę, a z nią i chrześcijaństwo, przed nowym zalewem barbarzyństwa w roku 1920.

Jesteśmy świadkami nowego, dziwniejszego zjawiska. Tym razem nie ludzie obcy, nie wrogowie nasi, ale własni nasi rodacy usiłują zerwać laurowy wieniec sławy ze skroni zwycięskiego wodza naszego i gwałtem wtłoczyć na głowę cudzoziemca!

M.

DR. TADEUSZ WAGA.

Wczesnohistoryczna Słowiańszczyzna pomorska.

(Podział na grupy terytorjalne).

4. Grupa nowogardzko-pyrzycka.

Grupa ta, skupiająca się nad górną Regą i górną Drawą, **najdłużej zachowuje stare tradycje pogańskie.** Dopiero pod koniec okresu wczesno-historycznego, pod wpływem bardziej postępowych sąsiadów, zaczynają Nowogardzianie grzebać zmarłych niespalanych.

Pod względem wykopaliskowym grupa ta należy do najmniej zbadanych. Kilka skarbów, znalezionych na tym terenie, wskazuje na to, że grupa ta była objęta wpływami handlowymi grupy kołobrzesckiej. W przeciwieństwie do wszystkich dotychczas poznanych grupa nowogardzka **trudniła się wyłącznie rolnictwem.**

5. Grupa szczeciniecko-chojnicka.

Położona na terenie powiatów szczecinieckiego (Neustettin) i bobolickiego — jest grupą **najuboższą ze wszystkich.** Wyroby metalowe są niezmiernie rzadkie. Grupa ta odznacza się natomiast dużą liczebnością. Żyjąc po lasach, utrzymywała się wyłącznie z rybołówstwa i zbierania produktów leśnych. W grupie tej grzebano zmarłych wyłącznie niespalanych, przyczem groby są z reguły nakrywane kurhanowym nasypem.

Wschodnia część tej grupy, w powiatach chojnickim i człuchowskim, wykazuje takie same ubóstwo w znaleziskach. Łącznie obie strefy grupy szczeciniecko-chojnickiej **dysponowały grodami w pokaźnej liczbie 60-ciu.**

6. Grupa złotowska.

Zajmuje terytorjum między rzekami Łobżenicą i Gdą. Ludność tej grupy pochodzi z Wielkopolski, skąd wyemigrowała w okresie wędrówek ludów. Głównym zajęciem ludności było **rolnictwo.**

7. Grupa kaszubska.

Grupę tę, zajmującą obszar północnej części województwa pomorskiego, charakteryzuje przede wszystkim **liczne cmentarzyska,** złożone z grobów kurhanowych, obłożonych kamieniami. Obok kurhanów okrągłych występują również kurhany czworoboczne. Kurhanów tych używano często **w charakterze grobów rodzinnych,** grzebiąc nie raz po kilku nieboszczyków, przedzielonych od siebie jedynie kamieniami. Osady kaszubskie zakładane są wyłącznie na glebach lekkich; wyroby, w porównaniu z innymi grupami, o wiele uboższe.

Grodów, zbudowanych przez ludność kaszubską, znamy około 90.

8. Grupa gdańska.

O wiele bardziej zasobnie przedstawia się grupa gdańska — bardzo niewielka wprawdzie, bo ograniczająca się do **ujścia Wisły i okolic Gdańska.**

W grupie tej zwracają uwagę przede wszystkim **liczne przedmioty importowane,** będące dowodem ożywionych stosunków handlowych tej grupy ze Skandynawią, Prusami Wschodnimi i Litwą.

Szczególnie liczne dowody wskazują na związki ze Skandynawią. Są to przede wszystkim wyroby wikingskie, jak paciorki, miecze, oszczepy, wędzidla i t. p. Obecność tych wyrobów tłumaczy się położeniem tej grupy na starym szlaku handlowym, używanym już w epoce kamiennej — na t. zw. „szlaku bursztynowym“.

Potwierdzają to również bardzo liczne skarby, świadczące o wybitnie handlowym charakterze tej grupy. Wielka ilość znalezisk obcych, jak np. wikingskich świadczy o tem, że **kupcy obcokrajowi osiedlali się tutaj na stałe,** by utrzymywać związek między Pomorzem a swoim krajem rodzinnym. Niewątpliwie **kwitnął również handel morski;** znaleziska łodzi i innych środków służących do żeglugi są w tej grupie bardzo liczne.

9. Grupa kujawska.

Ostatnią grupą jest grupa, zajmująca południowo-zachodnią część Pomorza po obydwu stronach Wisły. W grupie tej nie były w użyciu groby kurhanowe, lecz **zwyczajne płaskie**. Zmarłych grzebano również nie spalanych, przyczem groby ustawiano w regularnych rzędach, zwłoki zaś układano twarzami ku wschodowi.

Pod względem zamożności grupa kujawska należy do **najzabsobniejszych** i o najbardziej rozwiniętym ustroju społecznym. Uwidacznia się to przedewszystkiem w dużej roli, jaką **odgrywają kobiety**, czego nie można zauważyć w innych grupach. Z innych zabytków wiemy, że głównym zajęciem ludności było **rolnictwo**, a następnie chów bydła, rybołówstwo i tkactwo.

Na obszarze grupy kujawskiej mamy **około 40 grodów**, z których 10 pochodzi z dawniejszych czasów, a więc z okresu **halsztackiego** (800 przed Chr.) i **rzymskiego** (200—400 po Chr.) — **co już samo jest dostatecznym dowodem ciągłości zaludnienia przez Słowian omawianego obszaru**.

Opisane wyżej grupy terytorjalne odpowiadają pewnym grupom językowym, t. zn. szczepom lub plemionom słowiańskim. Mianowicie opisane wyżej grupy: **szczecińska, pyrzycka, nowogardzka, kamieńska, kołobrzaska, białogrodzka, wołyńska i sławińska** — należą do **szczepu zachodnio-pomorskiego**. Do

szczepu wschodnio-pomorskiego należy natomiast reszta wyodrębnionych poprzednio grup — a więc: **kaszubska, szczecińska i człuchowsko-chojnicka**.

Prócz tych dwóch głównych szczepów pomorskich dwie grupy wykazują tak znaczne pokrewieństwo, że uznać je można za pochodne od **szczepu wielkopolskiego**. Są to grupy terytorjalne: **złotowska i kujawsko-chełmińska**.

Wśród tej jednolitej masy pomorskiej ludności słowiańskiej wyróżniają się obce jej składniki etnograficzne, będące następstwem stosunków handlowych i wpływów skandynawskich oraz wschodnio-europejskich. Do skandynawskich zaliczyć należy około 10 miejscowości, w których znaleziono groby i pojedyncze wyroby Wikingów. Miejscowości te nie tworzą zwartego obszaru i są rozrzucone i zmieszane ze znaleziskami słowiańskimi, głównie jednak w okolicach wybrzeża morskiego. Luźno znajdowane zabytki wikingie tłumaczyć można łatwo wpływami handlowymi. Inaczej ma się sprawa z grobami, które świadczą, że Wikingowie w pewnych miejscowościach przebywali przez czas dłuższy i tam umierali. Byli to niewątpliwie stali przedstawiciele handlu skandynawskiego, tembardziej, że nigdzie nie znaleziono naczyń skandynawskich, a nawet w grobach wikingich występują zawsze naczynia pomorskie; z tego wynika, że Wikingowie nie mieszkali w więk-

szych odrębnych osadach i nie posiadali własnych rzemieślników.

O wiele słabiej reprezentowane są na obszarze Pomorza ślady zamieszkania Rusów. Jedyne groby znaleziono w Człuchowie, gdzie pochowano dwie kobiety ruskie (prawdopodobnie z okolic Kijowa, jak sądzić można ze znalezionych na szkieletach zausznicach typu kijowskiego oraz bransoletach tego samego typu). Pojedyncze groby ruskie znaleziono jeszcze w Kałdusie i Grucznie.

Z innych również nieznacznych domieszek obcej ludności wymienić należy starych Prusów i Litwinów.

Przechodząc do szczegółowego omówienia dorobku materialnego, trybu życia oraz zwyczajów Słowiańszczyzny pomorskiej w okresie wczesno-historycznym, zaznaczyć należy, że kultura ta wyrasta z elementów okresów poprzednich, a to rzymskiego i wędrowek ludów.

Już z góry jednakże można powiedzieć, że w cywilizacji Słowian pomorskich zachodzą dość znaczne różnice w porównaniu z innymi grupami Słowiańszczyzny (jak Polanie, Mazowszanie, Ślązanie, Wisłanie i t. d.). W cywilizacji pomorskiej dopatrzeć się można natomiast pewnych wspólnych cech z cywilizacjami nadbałtyckimi: staropruską, litewską, żmudzka, estońską, a nawet — fińską i szwedzką. Wspólne te cechy są wyrazem ożywionych stosunków Pomorza z te-

Ol. Wu.

Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji.

(Ciąg dalszy).

Wskutek szybkiej rejerady denikinowców przed bolszewikami nie zdążył ukryć się do domu. „Towarzysze“ wlekli go po ulicy, a nadrwivszy z niego i jego munduru, puścili wolno; zdawało się, że dadzą mu spokój. Staruszek ze łzami w oczach odchodzi; gdy był tyłem do oprawców zwrócony, jeden z „bohaterów“ wystrzałem z rewolweru w tył głowy pozbawił go życia.

Denikinowcy poczynali sobie nielepiej. Po wkroczeniu do miasta stoczyli walki uliczne, pozostawiając trupy bolszewików na ulicy i nie pozwalając ich grzebać pod karą natychmiastowego rozstrzelania. Skutek był ten, że psy obgryzały ciała, które przy słońcu lipcowym rozkładały się, szerząc zarazę. Żaden obywatel nie był pewny życia; żył pod ciągłym strachem panicznym. Tylko „walczone armje“ bawiły się po restauracjach; muzyka grała, lało się wino, sypało się zrabowa-

ne srebro i złoto — t. zw. łup wojenny. Za trzecim swoim pobytem bolszewicy nie tylko nie pozwalali ludności wyjść na ulicę, ale nawet pokazywać się w oknach, do których natychmiast strzelali. Dużo wówczas zginęło niewinnych ludzi.

Żyjąc w takich warunkach, pomyślałem o własnym bezpieczeństwie przez wyrobienie sobie dokumentów bolszewickich; człowiek bowiem składał się wówczas z dokumentu i duszy, chociaż w tę ostatnią część składową jakoś mniej wierzone. Obawiając się różnych rewizyj, dokument z kadeckiej szkoły pozostawiłem ukryty u krewnych na wsi. Gdy jednak miasto zajęli denikinowcy — należało zaopatrzyć się we właściwy dokument, miarodajny dla nowej władzy. Chcąc go wydstać, musiałem udać się do wsi, nie przypuszczając, że może mnie spotkać jakakolwiek przykrość z powodu posiadanego dokumentu bolszewickiego. Droga prowadziła wzdłuż toru kolejowego przez most na rzece Urup. Na moście zatrzymała mię straż wojskowa i odprowadziła przed oblicze dowódcy. Rozpoczęła się indagacja: a po co? a na co? dlaczego? Przeprowadzono rewizję, podczas której znaleziono ów nieszczęsny

mi odległymi nieraz terytorjami, utrzymywanych drogą morską. Widzimy z tego, że morze już w czasach przedhistorycznych nie dzieliło, lecz zspalało kraje, nad niem położone. O wzajem-

ności tych stosunków świadczą liczne zabytki słowiańskie, znajduwane na terytorjach obco-plemiennych (jak np. na obszarze Szwecji).

Głównymi centrami w owym

czasie na Pomorzu były miasta: Szczecin, Gdańsk, Chełmno, dalej Wołyń i Kamień, silnie oddziaływujące na bliższą i dalszą okolicę.

Z okien wagonu „ekspresu wszechświata“.

Obserwując z okien wagonu ekspresu wszechświata niebo usiane gwiazdami, widzimy nie rzadko gwiazdy, spadające w przestrzenie.

Snują się myśli, wywołane tem niezwykle zjawiskiem. Słyszymy słodką legendę naszych pradziadów, która mówi, że gdy dziewczyna zdoła wypowiedzieć życzenie podczas trwania zjawiska — życzenie to przed końcem roku zostanie spełnione. Slizgając się po lazurze — gwiazdy przenoszą nas z zawrotną jakąś szybkością poprzez czarowych legend — w pełnię wszechświata — w dalekie horyzonty — tam, gdzie rozstrzygają się losy planet.

Teoria gwiazd spadających mówi nam, że te przelotne meteory podróżują całymi gromadami w przestrzeni — krążą około słońca drogą komet, zakreślając elipsy — linje krzywe. W czasie gdy te elipsy przecinają drogę okólną ziemi około słońca — gwiazdy spadające ukazują się nam w większej ilości.

Szybkość ich ruchu jest zawrotna. Jak obliczają, wynosi 42.570 m na sekundę. Ruch wy-

tworza gorąco; atomy meteorów rozgrzewają się i płoną. Nie świecą więc same przez się.

Noc 10 sierpnia i kilka następujących są dla obserwowania gwiazd spadających najważniejsze. Gwiazdy wówczas spadające — a można ich dojrzeć setki, a nawet tysiące — prawie wszystkie pochodzą z konstelacji Perseusza. Astronomowie nazywają je też **Perseidami**, a lud ochrzcił je imieniem „**Iezów.Wawrzyńca**“. Przestrzeń, na jakiej są te gwiazdy spadające rozsypane, ziemia przebiec jest w stanie zaledwie w trzy dni.

Noc 14 listopada znana jest również z gwiazd spadających. W tę noc, niekiedy co 33 lata, gwiazdy spadają płatkami, jak śnieg. W roku 1833 spadło ich 240.000. Ta gromada gwiazd pochodzi z konstelacji Lwa — zwą się też przez astronomów **Leonidami**.

Do dat epokowych, w których gwiazdy spadają, trzeba jeszcze zaliczyć 27 listopada.

Rok 1872 upamiętnił się ludzkości przez **deszcz gwiazdzisty**.

Oto co nauka mówi o tym deszczu gwiazdzistym. Spadł zupełnie niespodziewanie.

Od bardzo dawna astronomowie z wielkim niepokojem szukali zaginionej komety. Odkryta przez Biela w 1827 r., do 1846 r. zjawiała się punktualnie co 7¹/₂ lat. W 1846 r., w noc 13 stycznia, kometa Biela ukazała się przepołowiona na części, rozchodzące się coraz bardziej. W 1852 ukazały się one blade, jakby zamglone, w odległości 500 mil jedna od drugiej.

Od tej pory kometa Biela nie była już widoczna — przepadła. Powinna była ukazać się w 1872 r. Skonstatowano nieobecność jej, a jednocześnie spadł deszcz gwiazdzisty. Uczeń dowiedli, że ta moc drobnych meteorów pochodziła z resztek zaginionej komety.

Czy takie jest pochodzenie wszystkich gwiazd spadających? To znowu inna kwestja.

Od czasu, gdy znamy teorię gwiazd spadających, interesują nas one bardziej. I im więcej tajemnice wszechświata odkrywamy, tem bardziej zainteresowanie i zaciekawienie ciałami niebieskimi wzrasta u nas.

Z. S.

dokument bolszewicki. Z punktu posadzono mię, iż jestem bolszewikiem... uprawiającym szpiegostwo na tyłach armji denikinowców. Sytuacja nie do pozazdroszenia; zacząłem szukać sposobów udowodnienia swej niewinności. Z całą szczerością podałem, kim jestem i w jakim celu udaję się do wsi. Traf chciał, że dowódca miał syna, który za czasów caratu uczył się również w szkole kadeckiej. Wykorzystując tę wiadomość, zacząłem udawadniać, że również jestem kadetem. Pokazałem pieczęcie szkolne na bieliźnie i ubraniu, wyrecytowałem organizację szkoły oraz jej byłych przełożonych i wówczas dopiero puszczono mię na wolność, dając nauczkę, bym jak najprędzej zniszczył dokument bolszewicki. Nie wierząc w długotrwałe rządy obecnych „władców“, schowałem dokument, który przydał się potem nieraz.

Pod koniec września miasto zajęli po raz trzeci denikinowcy; pozostali jednak zaledwie parę dni. Bolszewicy zagrozili ludności miasta przez rozrzucone samolotem ulotki, że gdy zdobędą miasto po raz czwarty — zrównają je z ziemią, a ludność wyrzną w pień. Położenie było wprost rozpaczliwe. Całą noc walki toczyły się

tuż pod miastem; pociski artyleryjskie padały gęsto, o śnie nie było mowy. Każdy szykował się do „wiania“ w każdej chwili. Rano poszedłem na wywiad; mając w bufecie dworca kolejowego znajomego — dostałem się do poczekalni, co było połączone z wielkimi trudnościami; cywilów bowiem na dworzec nie wpuszczano, żeby nie robili zamieszania przy ładowaniu wojska. Widząc gorączkowe podniecenie wśród kręcących się wojaków, zrozumiałem, że pobyt ich w mieście policzony jest na godziny. Zdecydowałem się dołączyć do nich i drapnąć jak najdalej od tego piekła. Zwróciłem się do jakiegoś starszego oficera, by mi dopomógł do opuszczenia miasta bez przepustki. Okazałem swój dowód szkolny, który go odrazu życzliwie do mnie usposobił. Przeprowadził mię na peron i wskazał pociąg, który miał odejść z Armawiru jako przedostatni. Chciałem wrócić jeszcze po rzeczy, ale mi już nie pozwolił na to ów oficer.

I tak z 10 groszami w kieszeni puściłem się w świat — w nieznane jutro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Harcerze polscy chlubnie zdali swój egzamin.

Głosy prasy polskiej i zagranicznej stwierdzają zgodnie, że reprezentacja polskiego harcerstwa, biorąca udział w zakończonym w Gödöllő, była przedmiotem **ogólnego zainteresowania i wysunęła się na czoło przybyłych na zlot zespołów przez swą liczebność, dyscyplinę i wysoki poziom sprawności.** Ten egzamin z dotychczasowego dorobku, zdany tak chlubnie przed aeropagiem kilkudziesięciu narodów, ma niezawodnie niemałą wartość propagandową.

Jeśli polskie „Czuwaj“ było na ustach wszystkich, na ulicach Budapesztu i w harcerskich obozach innych narodowości, jeśli pokazy naszego folkloru spotykały się ogólnie z gorącym przyjęciem, jeśli ewolucjom naszych szybowców przyglądał się z takim demonstracyjnym zainteresowaniem wielki twórca ruchu harcerskiego, generał Baden-Powell — **wszystko to pomnaża wiedzę obcych o Polsce i nakazuje dla tej Polski powszechny szacunek.** Raz jeszcze ujrzał świat, że obok pokolenia Żwirki i Wigury, Skarżyńskiego, Kusocińskiego, Walsiewiczówny i innych asów naszej ciężkiej fizycznej i dyscypliny moralnej — w drugim niejako rzucie wyrasta generacja **najmłodszych, również zaprawiona do trudów fizycznych, karna i ambitna, biorąca ochocho na swe ramiona brzemie społecznej pracy.**

Harcerstwo polskie bowiem nie zasklepia się tylko w sportowych wyczynach, w jak najsprawniejszym założeniu obozu, w kulecie dla siły i ciężkiej fizycznej. **Jest równocześnie szkołą cnót społecznych: zmysłu hierarchji i dyscypliny, zmysłu koleżeństwa i zespołowej pracy. Jest szkołą obywatelską i państwowo-twórczą.** O atmosferze, panującej wśród naszych harcerzy, świadczą dobitnie słowa jednego z kilkunastoletnich uczniów, który — zagadnięty przez któregoś z obcych dziennikarzy o

problem „korytarza pomorskiego“ — odwarknął krótko i hardo: **„Niema korytarza, jest tylko Polska“.**

Nic dziwnego, że tak pięknym duchem polskości i państwowego instynktu przepełnione jest polskie harcerstwo. Zbyt piękne są jego tradycje.

W roku przyszłym przypada



Nagroda harcerszy polskich za wspaniałe wyniki na Jamboree.

właśnie 25-ta rocznica powstania we Lwowie pierwszych tajnych polskich oddziałów harcerskich, t. zw. „oddziałów ćwiczebnych“. I świeżo właśnie Wojskowe Biuro Historyczne, doceniając w całej pełni znaczenie harcerstwa w polskim ruchu wyzwoleniczym, rozpisało ankietę, by ocalić od zapomnienia te podwalinowe, konspiracyjne prace, podjęte na ziemiach polskich przez ludzi entuzjazmu i zasługi.

Ruch harcerski, przeszczepiony na grunt polski w roku 1909, stał się od razu **jedną z dźwigni naszego ruchu niepodległościowego.** Krzewił nie tylko ciężką fizyczną i wysoki poziom etyczny wśród uczniowskich gromad. Był od pierwszej chwili swego powstania w orbicie tych wpływów ideowych, jakie promieniowały z polskich szkół wojskowych — Związków i Drużyn Strzeleckich. Był **przedszkolem dla dalszej niepodległościowej**

roboty. Kazał czuwać i gotować się na dni, które szły w łunach naddających nieuchronnie światowej zawieruchy wojennej, w narastających wciąż antagonizmach wzajemnych między państwami zaborczymi.

W okresie Legionów, w okresie wojny polsko-bolszewickiej harcerz polski obficie broczył krwią. Kładł swe młode życie w ofierze Ojczyźnie w myśl pięknych nakazów prawa harcerskiego, które uczy, że **niema rozdzwiku między słowem a czynem i że tylko bezinteresowny ofiarny czyn decyduje o wartości człowieka.**

Harcerstwo polskie czuwa i dziś w służbie narodowych i państwowych ideałów.

Spelzły na niczem warcholskie próby podporządkowania harcerstwa pod batutę rozkrzyczanego partyjniactwa. Stojąc zdala od walk partyjnych — **harcerz służy jedynie Państwu.**

Jest członkiem wielkiej rodziny, rozsianej po całym świecie. Na międzynarodowych zlotach zawiązuje węzły koleżeństwa z młodzieżą innych państw i narodów, oddycha atmosferą wszechludzkiej solidarności i braterstwa. Lecz wie, że do ogólnoludzkiego dorobku wnieść musi własne wartości, że **całą swą pracę oprócz musi na zespoleniu swego wysiłku z dobrem Państwa, że jest poręką i współtwórcą przyszłego rozwoju Ojczyzny.**

Czy wiecie, że...

...Pilot amerykański Hawks ustanowił rekord nieprzerwanego lotu na trasie Vancouver — Provenance w Kanadzie, przebywając 5.236 km 895 m z przeciętną szybkością 321.869 km na godzinę.

...W kościele w W. Piekarach na G. Śląsku wmurowano tablicę pamiątkową ku czci króla Jana III. W kościele tym, jak wiadomo, bohaterski król modlił się po drodze na wyprawę wiedeńską.

...Ogólna liczba więźniów politycznych w Niemczech dochodzi do 80.000.

...Podczas manifestacji niemieckich w Niederwaldzie Hitler domagał się zwrócenia Zagłębia Saary Niemcom.

...Miasto Chełmno obchodzi w bież. roku jubileusz 700-lecia swego istnienia, tak jak i stolica Pomorza — Toruń.

Budujmy szkoły powszechne.

Ciężkie warunki ekonomiczne w Państwie Polskiem utrudniają władzom szkolnym i samorządowi sprostanie wymogom chwili. Rok rocznie wzrasta liczba dzieci, zgłaszających się do szkół powszechnych; wielka ilość z pomiędzy nich z trudnością może się pomieścić w izbach szkolnych już przepelnionych, a znaczny procent z konieczności musi pozostać poza szkołą, nie podlegając dobroczynnemu oświatowo-kulturalnemu oddziaływananiu szkoły polskiej.

Ma to miejsce szczególnie we wschodnich województwach, gdzie nauka odbywa się w niezmiernie trudnych warunkach przy możliwie najwyższym obciążeniu nauczyciela ilością dzieci.

W Okręgu Szkolnym Poznańskim stosunki są pod tym względem niewątpliwie lepsze. Mimo to jednak w szeregu powiatów brak jest odpowiednich budynków szkolnych, zwłaszcza na pograniczu, a przedewszystkiem w powiecie morskim, nie wyłączając miasta Gdyni. Z roku na rok zwiększa się i na tych obszarach obciążenie nauczyciela liczbą dzieci. W bardzo wielu wypadkach już obecnie konieczna jest rozbudowa i nadbudowa lokali szkolnych. Większe miasta, jak Poznań, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz nie mogą podolać

obowiązkom w zakresie dostarczania lokali szkolnych; nauka z konieczności odbywa się tu i owdzie po południu w tych samych lokalach szkolnych. Brak najkonieczniejszych pomocy naukowych (jak np. map Polski i t. p.), brak urządzeń, bibliotek polskich i pracowni — silnie daje się odczuwać w szeregu szkół. Nie można w ogromnej większości szkół powszechnych nawet w miastach postawić należyte wychowania fizycznego, bo brak wogóle sal gimnastycznych i boisk. Działka na małym korytarzyku lub w dusznej, małej sali szkolnej wykonuje parodujące nieraz gimnastykę ruchy, obroty i podskoki.

Potrzeby są ogromne nawet w Okręgu Szkolnym Poznańskim. Ponieważ ani państwo, ani samorząd nie może w żaden sposób podolać zbyt ciężkim w obecnych czasach obowiązkom, zawiązało się Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych (siedziba w Warszawie), mające w swych zadaniach działalność w zakresie budownictwa publicznych szkół powszechnych i zaopatrywania ich w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe, aby w ten sposób siłami społeczeństwa dopomóc Państwu i Samorządowi. Całe państwo pokryje się wkrótce siecią gęstych

kół lokalnych, Komitetów obwodowych i okręgowych, których zadaniem będzie gromadzenie funduszy na cele Towarzystwa.

Całe społeczeństwo powinno poprzeć wysiłki Towarzystwa i dopomóc czynnie do zbierania funduszy, aby w ten sposób wyraźnie zadokumentować wielką troskę i serdeczne zainteresowanie się polską szkołą powszechną i losem wielu tysięcy dlatwy, która z powodu braku szkół nie może się wychowywać i uczyć narówni z innymi, szczęśliwszymi dziećmi, a tak powiększać musi z konieczności wzrastającą przerażającą liczbę analfabetów.

Zapisujemy się więc na członków pod hasłem: „Budujmy Polskie Szkoły Powszechne“.

Siedzibą komitetu okręgowego na terenie Okręgu Szkolnego Poznańskiego jest miasto Poznań. Aż do czasu ukonstytuowania się zarządu Komitetu delegatem Zarządu Głównego na okręg poznański jest Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Wkładka członkowska wynosi 4 zł rocznie, wpisowe jednorazowe — 50 gr. Konto P. K. O. Nr. 204.700 (Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — Komitet Okręgowy — Poznań, ul. Towarowa Nr. 23).

Kącik rolniczy.

Odmładzanie drzew owocowych.

Często spotyka się w sadach starsze drzewa, z których właściciel nie jest zadowolony. Przyczyny niezadowolenia mogą być różne; mało cenna odmiana, słaba urodzajność drzewa i t. p. Drzewa takie, jako nierentujące się, bywają często usuwane, a w ich miejsce sadi się drzewka młode odpowiedniejszej odmiany. Przy postępowaniu takim właściciel sadu traci jednak kilkanaście lat, nim nowoposadzone drzewko wejdzie w okres wydawnego owocowania.

Zaradzić temu można łatwo, przyszczepiając odmianę pożądaną na starym drzewie.

Przez przyszczepienie odpowiednio wykonane drzewo starsze wcale nie ucierpi, ani nie dozna większej przerwy w owocowaniu, bo zacznie owocować

czasem już w drugim, a normalnie w trzecim roku po przyszczepieniu.

Przeszczepiać można wszystkie podstawowe gatunki drzew owocowych w wieku od 2 do 30 i 40 lat po posadzeniu, a więc przedewszystkiem jabłonie i grusze, ale równie dobrze śliwy i czereśnie.

Jabłonie i grusze przyszczepiać można z powodzeniem bądź to na wiosnę, bądź też w drugim okresie wegetacji drzew, kiedy mamy do dyspozycji tegoroczne zrazy już dostatecznie zdrewniałe, a więc w sierpniu i początkach września, jak długo miazga jest świeża i odstaje dobrze od drewna.

Śliwy najlepiej przyszczepiać bardzo wczesną wiosną; tak samo i czereśnie. Zależnie od pogody przyszczepia się je w lu-

tym lub marcu zrazami, ciętymi w grudniu i dobrze przechowanymi.

Drzewa młode, o koronach 2—3 letnich, przyszczepiamy z reguły na wiosnę, przycinając gałązki korony w niewielkiej odległości od pnia, poczem szczipimy drogą łączenia — na przystawkę, względnie na grubszych gałązkach — za korę.

Przy przyszczepianiu drzew starszych popełnia się często bardzo grube błędy, które powodować muszą śmierć przyszczepianego drzewa. Widzimy nieraz, jak przyszczepiający, nieświadomy praw i potrzeb życia drzewa, przycina koronę starszą o grubych gałęziach bardzo krótko, niszcząc tem samym zupełnie równowagę pomiędzy systemem korzeniowym a koroną. (D. n.)

WŁADYSŁAW ADAMCZYK.

POD POLSKĄ BANDERĄ PO SŁOŃCE AFRYKI.

(Wrażenia z wycieczki na statku „Polonja“).

(Ciąg dalszy).
Wkrótce też doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie utkwic wzrok w jakiś odległy punkt przed siebie, uzbrajając się w zupełną obojętność. To poskutkowało.



...Krwawą, świetlistą smugą kładzie się sachodzące słońce na spokojne wody Atlantyku.

Nie życzyłbym sobie spotkać tych djabłów w ciasnej uliczce, lub wszcząć z nimi jakąkolwiek awanturę — zakonkludował porucznik. Śladu by po nas nie zostało. Wprawdzie „spluwę“ maczek w kieszeni, ale lepiej się do niej nie uciekać.

Kultura europejska robi tu wrażenie dość powierchowej i wydaje się narzucona. O parę kroków od wspaniałych europejskich gmachów, tuż obok ulic asfaltowych, którymi mkną piękne limuzyny Francuzów — siedzi Arab w prymitywnej budzie i prowadzi tak odrębny tryb życia, że od razu uwypukla się ta wielka przepaść między dwoma światami. Owoców europejskiej cywilizacji Arab nie uznaje. W swej dzielnicy jest sobą i prowadzi ten sam tryb życia, jaki wiedli jego pradziadowie trzysta lat temu.

Większość Arabów — szczególnie w miastach — żyje w skrajnej nędzy. Jest to nędza bezczynna, nędza lenistwa. W miastach „wiesza się“ każdego przechodnia i za nędzne grosze dzwiga pakunki, bądź też spełnia inne posługi. W braku tego zajęcia śpi dniem i nocą pod palma-

mi na skwerze, albo wysiaduje przed swym lichem domostwem z podwiniętymi w kuczki nogami.

Kobiety arabskie są zaliczone do... pożytecznych sprzętów domowych. Za męża pracuje żona. Arab może posiadać tyle żon, ile zdoła ich utrzymać. Żony te pracują ciężko, a „mąż i władca“ wyleguje się na słońcu i rozmyśla... nad sposobem zdobycia wielkiego bogactwa.

Ulicą ciągną tłumy. Kroczą poważne wielbłądy, dźwigając na grzbietach swych panów; obok drepczą kobiety z zasłonami na twarzach, popędzając wielbłądy i osły. Zasłony z twarzy nie zdejmują nigdy. Kiedy raz spotkaliśmy w szczerem polu kil-

ka kobiet, które z powodu gorąca poodkrywały usta, by móc na chwilę lżej oddychać — z krzykiem uciekły na nasz widok do palmowego gaju.



Ulica w dzielnicy europejskiej Marokka.

Nazajutrz wybraliśmy się do oazy Marakesz — odległej o trzysta kilometrów na południe od Casablanc. Na stacji autobusów trzeba było z trudem zdobywać miejsce, bowiem Francuzi w Marokku nie są zbyt uprzejmi dla turystów, a tym mniej Arabowie, którzy uważają się tu za gospodarzy.

Dzień — upalny. Słońce południowe praży z takim uporem, że odsuwamy się przezornie od okien autobusu. Pod miastem oglądamy bogate farmy Francuzów, ogrodzone żywopłotem z ogromnych kaktusów i agaw. Tu i owdzie pasą się rasowe krowy oraz wielbłądy.

Krajobraz jednak stopniowo się zmienia. Gleba nabiera koloru rudy, trawy i zboża stają się coraz lichsze. Po godzinie jesteśmy na progu pustyni. Pełno tu kamieni i ogromnych głazów. Skąpa roślinność ustępuje miejscą pustce i nieużytkom. Posępny ten krajobraz nabiera wprost ponurego wyrazu w nocy. Wróciliśmy tedy przy świetle księżyca. Pustka i martwość pustyni wywiera wprost niesamowite wrażenie. Wśród niczem niezamąconej ciszy słychać tylko odległe wycie szakali...

Tu i owdzie widać jeszcze nędzne osady Arabów, otoczone murem z gliny, kilka wysokich palm wśród zabudowań, biały meczet z niską kopułą, pasące się w oddali wielbłądy i owce. Osady stają się coraz biedniejsze i wyglądają jakby kopy zeschłego siana, które przezimowały w polu...

Te stożkowate kopy — to domki mieszkańców pustyni. Wreszcie giną i te nędzne kretowiska. Jak okiem sięgnąć — pustka, którą na horyzoncie zamykają koplaste szare wzgórza. W oddali pojawia się karawana. Idą jeden za drugim długim sznurem wielbłądy. Jest ich kilkadziesiąt; obciążone ciężarami, które stanowią jedyny dobytek koczowniców-Arabów. Tu i owdzie na garbach „okrętów pustyni“ siedzą brudne arabskie dzieci. Obok wielbłądów drepce kilka osłów,

RADJO W IZBIE — ŚWIAT NA PRZYBIE. Najciekawsze audycje Polskiego Radia od 3 do 9 września 1933 r. — Codziennie: godz. 7.05 — gimnastyka; godz. 7.52 — chwilką gospodarstwa domowego; godz. 12-16 — muzyka z płyt gramofonowych; godz. 17 — koncert solistów; godz. 22 — muzyka taneczna; godz. 22.25 — wiadomości sportowe.

Niedziela, 27. VIII, 1933 r.: 14.00 „Co mi dają kursy im. St. Staszica“ — pogadanka konkursowa, 14.45 „DIALOG dla rolników“ — 16.00 Radiotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie“, 16.30 Transmisja ze Spaly uroczystości składania wieńców p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, 17.00 Transmisja z kortów Legii, zakończenie meczu lekkoatlet. Polska—Czechosłowacja, 17.30 Odczyt p. t. „Organizacja rzemiosła“, 21.00 Transmisja ze Spaly popisów chórow i kapel darki komunalnej“, 18.55 Audycja żołniersko-strzelecka, 20.00 Operetka „Bajadera“ E. Kaimana, Wtorek, 5. IX, Godz. 18.15 Odczyt (z cyklu „Polska współczesna“), 21.00 „Korespondencyjny kurs handlu rolniczego“, Sroda, 6. IX, Godz. 18.15 Odczyt p. t. „Miłość wielkiego króla“ (Sobieski i Marysińska), 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“, Czwartek, 7. IX, Godz. 16.00 Program dla dzieci, 18.00 Transmisja z Chelmie Lubelskiego, Uroczyste Nieszpory, 19.45 Feljton p. t. „W grodzie Sobieskich i Żółkiewskich“, 20.00 Koncert. Piątek, 8. IX, Godz. 11.00 Transmisja z Katedry w Chelmie Lubelskim, Uroczyst. Nabój, 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 „Przebieg wydawnictwa“, 19.30 Transm. z Bratisławy op. Smetany „Sprzedana rolniczka“, Sobota, 9. IX, Godz. 17.00 Odczyt aktualny, 18.15 Odczyt p. t. „Prerj i wierchy Kanady“, 20.00 Koncert, 21.15 „Bieżące wiadomości rolnicze“, 21.30 Koncert muzyki polskiej.

pochód zaś zamykają Arabowie, uzbrojeni od stóp do głów. Wielbłądy idą z wyciągniętą szyją, mierząc nieulekłym okiem pustynię. Chód mają równy i szybki; idą wciąż wyciągniętym kłusem, klekając czasem dla odpoczynku.

Słońce praży i oślepia... Mineliśmy tych karawan kilkanaście i wkrótce już oglądamy najcudowniejsze zjawisko pustyni — zieloną oazę. Oaza! Ileż nadziei mieści w sobie to słowo dla zmęczonego, dobywającego resztki sił podróżnika! Kilka wysoko-piennych palm daktylowych — jak na obrazku, jak w powieści, czytanej za dni młodzieńczy! Wśród palm szmerze strumyk o płytkim korycie, wyżłobionym wśród piasków. Tu odpoczywają karawany.

Wśród mgieł horyzontu zarysowuje się potężny masyw Atlasu. Jest to pasmo gór o wysokości Alp. Cóż za zdumiewające zjawisko? Oslupieni wpatrujemy się w te góry, które przy 50 stopniach temperatury — pokryte są nigdy nietopniejącym śniegiem; trudno je odróżnić z początku od białych chmur na horyzoncie.

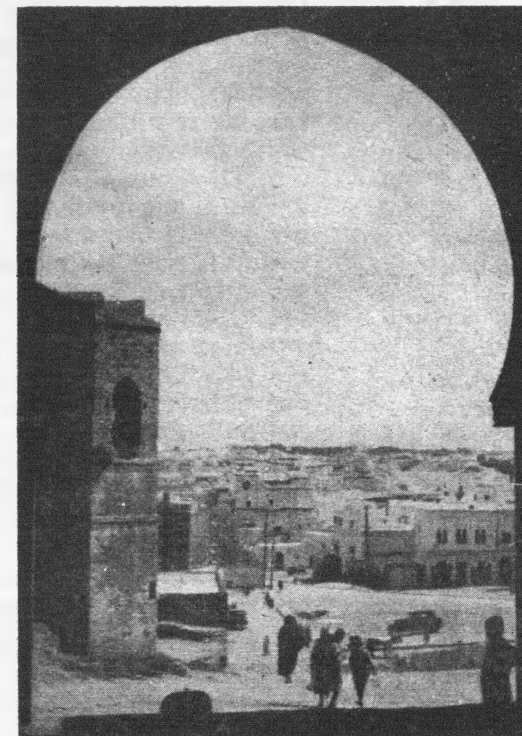
Po czterogodzinnej podróży osiągamy **Marakesz** — siedzibę gubernatora Marokka. Na placu „Du Marchée“ opadli nas obdarci Arabowie, proponując swe usługi.

— Dawnośmy was nie widzieli; poszli w on, hołota! Ten „zachęcający“ wykrzyknik przynęcił całą bandę, która odtań asystuje nam natarczywie w charakterze nieproszonego przewodnika.

Ulica asfaltowa, wysadzona palmami, jest rozżarzona do białości. Temperatura + 50 stopni! Zrzucając z siebie, co tylko się da. Obciążone szyje pokrywają się czerwonymi pęcherzami. Wzdychamy obaj z porucznikiem i wyśmiewamy naszą europejską wrażliwość na afrykański „gorąc“.

Oto jesteśmy na targowisku arabskim, które tubylcy nazywają „Suk“. Kto nie widział tego obrazu — nie może mieć o nim nigdy pojęcia. Wąskie uliczki,

wijące się wśród niskich brudnobiałych domków, tworzą labirynt, w którym bardzo łatwo zablądzić. Godzinami trzeba wówczas szukać wyjścia. Uliczki przysłania dach, ułożony z chrustu — to też są one zupełnie ciemne.



Widok na dzielnicę arabską w Rabacie.

Robią wrażenie jaskini o wielu podziemnych chodnikach. „Suk“ tworzy drugie miasto. Pod brudnymi murami wystawione są towary, które nęcą oczy przechodnia. Przepiękne wyroby ze srebra, brązu, złota, kindżały, broń, poduszki, teczki, drewniane naczynia, filiżanki, dywany, pudełka, stoliczki. W innej uliczce — pomarańcze, banany, daktyle, jarzyny, ryby — wszystko to, co ten dziwny kraj produkuje.

Uliczkami przevalają się tłumy Arabów, Arabek, Murzynów, Senegalczyków; rzadko tylko spotkasz pojedyn-

czych Europejczyków. W tłumie kroczą wielbłądy, osły i konie, którym szybko trzeba ustępować z drogi; nikt tu na nikogo nie uważa, i żaden policjant nie reguluje ruchu.

— Kolego, pójdziemy marszem ubezpieczonym na zmianę w straż przedniej i tylnej. Ręka na tylnej kieszeni ubrania. Jeżeli będzie się do was ktoś dobierał, ja skoczę na pomoc. Torujcie sobie drogę tak, byśmy się przechali.

Otoczyła nas wnet zgraja kupców, pociągając do swego towaru za rękawy za poły, lub nawet... szczypiąc po rękach. Kleiliśmy wszystkimi językami świata.

Powróciliśmy na plac targowy. Rozłożyli się tu bazarnicy, handlarze, kupcy, kuglarze, muzykanci, cudotwórcy, wreszcie... oszuści i złodzieje. Jest to dzień sławnych targów w Marakesz. Oto grupka ludzi otoczyła Araba, który wygrywa na jakimś dziwnym instrumencie z koźlej skóry, podobnym do góralskiej kobzy. Instrument posiada wiele metalowych piszczałek i wydaje wcale harmonijne tony. W gromadce słuchaczy stoi kilka kobiet w zasłonach. Jedna z nich zdaje się być zupełnie młoda; widać jej piękne, duże oczy, które mają jakąś dziwnie magnetyczną siłę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Zaklinacz węsów w Marakesz produkuje się swym kunsztem na ulicy.

Wszystkie zdjęcia foto Szczerbowski.



Hołd młodych serduszek bohaterowi Atlantyku.

(Jak dzieci szkolne z Bysławka uczęły zwycięstwo kpt. Skarżyńskiego)

Zdobycie Atlantyku przez kpt. Skarżyńskiego ma podwójnie wielkie znaczenie. Swym wy-czynem sportowym nie tylko rozślawił „Polskie Skrzydła” na cały świat, ale, co ważniejsze może, wywarł potężny wpływ na współczesne społeczeństwo. Liczne dowody uznania, jakie otrzymał kpt. Skarżyński, świadczą najlepiej o tem.

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy list pewnego górnika, który „nie umie pięknie mówić, ale cieszy się i dumny czuje się, że jest Polakiem, bo i kpt. Skarżyński jest też Polakiem”. Dzisiaj zamieszczamy inny list uznania i to od naszych najmłodszych „lotników”, którzy kiedyś godnie zastąpią naszego bohatera.

Kochany Panie Kapitanie!

Mieszkamy daleko od Warszawy, w małej wiosce na Pomorzu, nie mogliśmy więc, jak dzieci szkolne Warszawy, ani Ciebie zobaczyć, ani powitać po powrocie Twoim z bohaterskiego przelotu przez Ocean. Witamy Cię więc z daleka jak najserdeczniej i cieszymy się bardzo, że wróciłeś nam zdrów i radosny. — Jako dowód naszej radości załączamy album.

Koło Szkolne L. O. P. P. Bysławek, pow. Tuchola.

(—) *Gertruda Dejówna* (—) *Klemens Krzyżelewski*
sekretarka (kl. IV.) Prezes (kl. IV.)

Czytając ten list, nie możemy oprzeć się wzruszeniu, jakie nas ogarnia. Przecież to **jeszcze dzieci** napisały tych parę prostych, nieskomplikowanych zdań, zawierających całą bogatą, piękną skalę uczuć, równie prostych i szczerych, jak ich natury.

Martwiły się i główki łamały nad sposobem wyrażenia hołdu „swojemu” bohaterowi: Regina Wamkówna (kl. III), Stefanja Dejówna (kl. III), Marja Donarska (kl. III), Stanisława Kasprowiczówna (kl. IV), Zofja Grajkowska (kl. IV), Agata Krzyżelewska (kl. IV), Antoni Pieczka (kl. IV), Władysław Deja (kl. IV), Irena Szatkowska (kl. III), Wanda Jeziakówna (kl. IV). Nie wiedziały jak wyrazić swoją radość — jak powiedzieć jemu o tem, że ich serduszka tak mocno biją — że coś

je ściska i że oczy napełniają się łzami. A tak koniecznie przecież muszą dać dowód, że kpt. Skarżyński jest im bliski.

I powstał pomysł. **Uczęły swojego „bohatera czynem.** Przystudjowały dokładnie trasę jego przelotu na podstawie map i wiadomości z dzienników, powycinały z gazet wszystkie fotografie, ilustrujące jego czyn — ułożyły to w piękny album, ślicznie ozdobiły i przesały w darze „swojemu kapitanowi”.

Oto masz, kapitanie, dowód, że bohaterski lot Twój nie przeminął bez echa. Dzisiaj jesteśmy jeszcze za młodzi i za słabi na to, by przekonać Ciebie jakimś większym czynem o naszych uczuciach. Narazie zapoznaliśmy się tylko z trasą Twego przelotu i z trudnościami, z jakimi musiałeś walczyć. Ale podrośniemy — a wtedy...?! I my pójdziemy Twoim śladem. Nie odstraszy nas bohaterska śmierć zwirki i Wigury, ani burze nad spienionymi oceanami, i da Bóg — do-czekasz się jeszcze, że i w Twoich oczach pojawi się łza wielkiej radości i dumy”.

Oto piękny plon wielkiego czynu kpt. Skarżyńskiego.

J. D.

PROGRAM

konkursu modeli latających, który odbędzie się w Toruniu w dniach 16—17 września b. r. na placu koło hali balonowej.

16 września: Przyjazd zawodników i zbiórka w I Baonie Balonowym przy ul. Sienkiewicza (dojazd tramwajem).

O godz. 12.30 — wspólny obiad zawodników w mieście.

O godz. 13.30 — zwiedzanie m. Torunia, wspólna kolacja, ewtl. przedstawienie w teatrze.

Nocleg w szkole Wydziałowej.

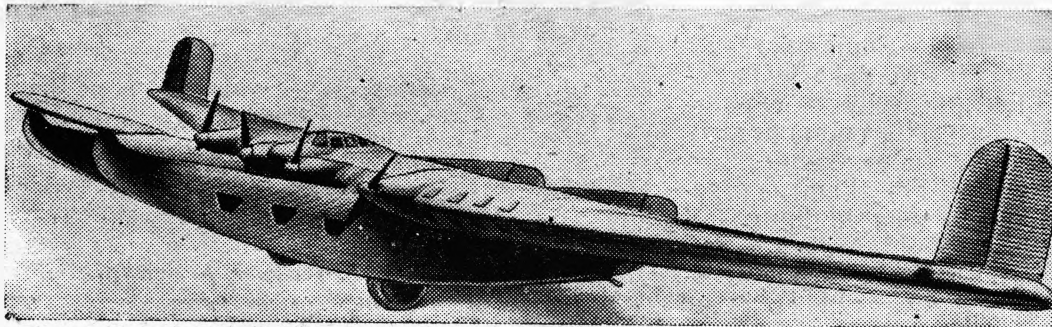
17 września: O godz. 9.30 zbiórka zawodników na placu koło hali balonowej.

O godz. 10-tej — początek zawodów.

O godz. 12.30 — obiad.

O godz. 14.30 — dalszy ciąg zawodów, rozdanie nagród.

Komitet L. O. P. P. przeznacza szereg cennych nagród dla konstruktorów zwycięskich modeli.



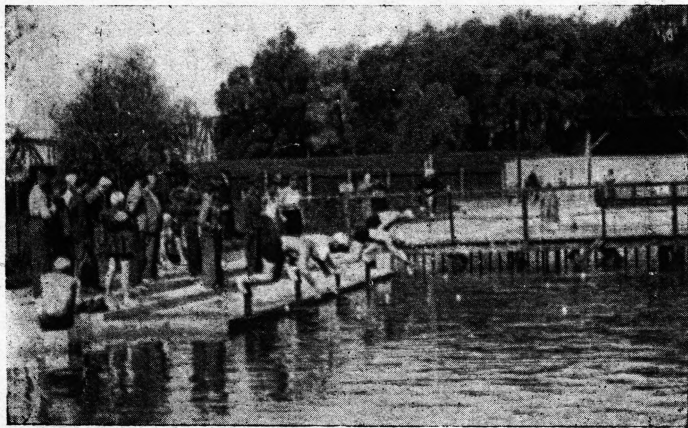
Ostatni model samolotu bez ogona.

Wielkie Zawody Policyjne.

[P. Z. S. W.] [P. w] Toruniu.

Policyjne Zawody Sportowe Województwa Pomorskiego, które odbyły się w dn. 19 i 20 sierpnia r. b. w Toruniu pod protektoratem Pana Woje-

Z Policyjnych Zawodów Sportowych Województwa Pomorskiego.



Start do stumetrówki.

wody Pomorskiego Stefana Kirtiklisa, należy uważać za udane pod każdym względem.

Dzięki wydatnej inicjatywie, energii i rutynie kierownictwa zawodów stały one pod względem organizacyjnym na b. wysokim poziomie. Co do strony technicznej, to jakkolwiek i tu „pękło” 11 rekordów P. P. Pomorza, jednakże ogólnie spodziewano się lepszych wyników, zwłaszcza w lekkiej atletyce i marszu.

Czołowy miotacz—str. post. Drozd Kazimierz, który na treningach stale rzucał dyskiem w granicach 40-ki, przyjechał na zawody chory; to samo spotkało wielobojowca, post. Jasińskiego Stan.; również sympatyczny sprinter i skoczek—post. Haładus Marjan, po pierwszej setce z powodu niedyspozycji „przejechał się do Łotwy”, zaś średniodystansowiec—Tataruch Wł. zdradził się po pierwszym starciu, że trening przed zawodami był przez niego uprawiany... teoretycznie.

„Odkryte” zostały także i nowe talenty, które w stosunkach sportowych P. P., jeśli nie spoczną (talenty) na laurach, mogą odegrać dużą rolę na ogólnopolicyjnych zawodach sportowych.

Przedewszystkiem poster. Bomba Alfred — dobry wielobojowiec, mający duże dane do świetnego rozwoju i jedno „ale”: jeśli się nie zmanieruje, na co się u niego zlekka zanosi. Posterunkowy Kędziński Zygmunt — „Apollo policyjny” — zapowiada się jako szybkobiegacz; 11,2—11,4 na setkę, zaś 24 na 200 m leżą w jego możliwościach fizycznych i psychicznych. Poza tem uzyskał on w skoku w dal ponad 6 m oraz posiada wszystkie dane na dobrego dyskobolę i dobrego „pehacza” kuli. Tylko rozumny i systematyczny trening plus zaprawa zimowa są tutaj niezbędne. Trudno pominąć milczeniem debiutanta na bieżni, poster. Andrzejewskiego Józefa, „specja” na 800 m, a sądzę, że 1.500 m także dla niego nie powinny być „fatygujące”. Żle jest z taktyką. Możliwości jednak b. duże!

W dziedzinie „mokrej” najniespodziewaniej „wypłynął” post. Hering Józef, który w dość dobrym czasie w klasycznej setce był pierwszym bez konkurencji tak pod względem wyniku, jak i stylu. Ponadto zdobył II-gie miejsce w trudnym biegu patrolowym na 50 m oraz dwa punktowane miejsca w lekkiej atletyce.

Również zabłysnął na wodach Garnizonowej Pływalni poster. Mikołajow Roman, zdobywając dwa pierwsze miejsca na 100 dow. i 50 patr. Ma on wszystkie dane, by zostać gwiazdą w roku 1934, jeśli do przyszłych zawodów opanuje „kraul”. Następną wielkością w „mokrym” sporcie P. P. jest „zażenowany” poster. Kamiński Wil., zwłaszcza w biegach średnich; do krótkich brak mu temperamentu i opanowania stylu.

W „najgłośniejszym” dziale zawodów królowało 2-ch najciekawszych gwardzistów z Brodnicy — komisarz Nowacki Stanisław i przod. Orzechowski Bronisław—obok przod. Żurawskiego Stan. z Sępólna. Konkurencja strzelecka w b. r. była niezmiernie ciekawa; walka toczyła się zażarta i różnice wynosiły zaledwie 1 punkt, lub wcale tych różnic nie było; sędziowie musieli w obliczaniu brać pod uwagę ilość lepszych trafień w każdym strzelaniu. To się nazywa wyrównana klasa! Należy z przyjemnością stwierdzić, że nareszcie zjawił się narybek strzelecki, który już b. poważnie zagraża „gwardzistom”. B. dobrym, choć nieco nerwowym strzelcem, okazał się komis. Cywiński Kazimierz, następnie—st. post. Manikowski Teofil, których, obok strzelca pistoletowego—st. przod. Klupiecja Andrzeja, można śmiało zaliczyć do „gwardji”.

W kolarstwie jeszcze bazapelacyjnie prym wiedzie weteran biegów szosowych, mistrz Dybowski Zygmunt, poster. z Kościerzyny, aczkolwiek już mu po piętach depta poster. Dzierżyk S. z Chełmna, który, jeśli zechce sięgnąć po palmę



Chłuba P. K. S. Grudziądz — K. Drozd w momencie rzutu dyskiem (wynik 35,57 m).

pierwszeństwa, będzie musiał b. intensywnie trenować, rozkładając zaprawę na cały rok przyszłych zawodów.

Po odbytych zawodach wszystkich 5 działów odbyło się w historycznym „Dworze Artusa” wręczenie nagród przez Komendanta Wojewódzkiego

P. P. w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych oraz miejscowego społeczeństwa.

B. piękne nagrody pana Wojewody Pomorskiego, Dowódcy O. K. VIII., pana Generała Stefana Paślawskiego, Poznańskiego Komitetu Dzielnicowego Prywatnych Stow. Ubezpieczeń w Poznaniu i inne wywoływały entuzjazm zawodników.

Jako nagrody oficjalne rozdane były kost-

jumy sportowe i dyplomy.

Po wręczeniu nagród odbyła się w nastroju pogodnym i podniosłym wspólna kolacja, w czasie której przedstawiciel komitetu wykonawczego i kierownik główny P. Z. S. W. P. — komisarz Buyko w prostych i serdecznych słowach podziękował Sędziemu Głównemu, p. kpt. Laurentowskiemu, i wszystkim panom, którzy sędziowali na zawodach lub przyczynili się do pracy nad organizacją zawodów.

KOLEJARZE POD BRONIA.

Pomorskie okręgowe zawody sportowe K. P. W. w Bydgoszczy.

Trzecie zawody sportowe o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego K. P. W., które odbyły się w Bydgoszczy w dniach 5 i 6 ub. m., zgromadziły 110 zawodników oraz 4 drużyny koszykówki i siatkówki z 32 ognisk Pomorza.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach ob. ob.: Gierczuka, Samsona, Kowalkowskiego, Prussa, Kalinowskiego, Steidta i Märza.

Komisję sędziowską tworzyli ob. ob.: Jan Głowacki — jako sędzia główny, 4 sędziów z Pol. Zw. Lekkoatlet. w Bydgoszczy oraz ob. ob. z K. P. W.: Ciechanowski, Krupa, Armknecht, Gołębek, Zabura, Samson, Bąk, Dąbek.

Program zawodów składał się z następujących konkurencji: trójbój, strzelanie z broni wojskowej i małokalibrowej, marsz 3000 m w maskach przeciwwgazowych, biegi na 100, 800 i 3000 m, skoki w dal i wwyż, rzuty kulą i granatem, sztafeta, rozgrywki koszykówki i siatkówki.

Po ukończeniu zawodów wiceprezes Zarządu Okręgu Pom. — mjr. dypl. ob. Strusiewicz odebrał raport od ob. Gierczuka, poczem w otoczeniu delegata Zarządu Głównego K. P. W. — ob. inż. Paroi'ego, członków Zarządu Okręg., członków kierownictwa zawodów i kompletu sędziowskiego

Z zawodów okręgowych K. P. W. w Bydgoszczy.

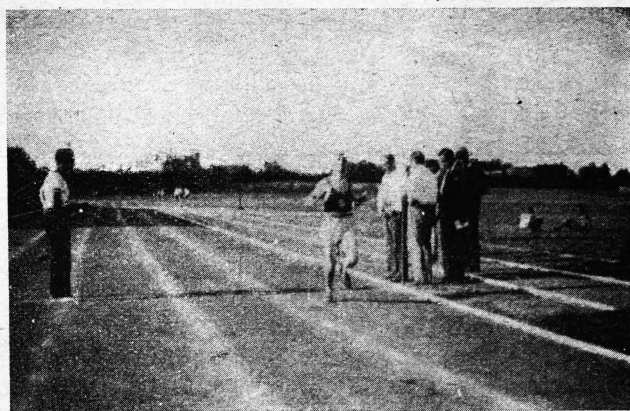


Bronisław Biskupski (Ognisko K. P. W. Bydgoszcz I) — w momencie pchnięcia kulą (wynik 11,52 m).

wyraził swe uznanie dla zawodników oraz organizatorów zawodów. Nastąpiło udekorowanie zawodników odznakami sportowymi. Rozdano odznak: 28 złotych, 29 srebrnych i 12 brązowych, oraz 10 dyplomów.

Zawody były eliminacyjnymi do zawodów głównych K. P. W., które odbędą się w dniach 2 i 3 b. m. w Katowicach.

W swobodnym i miłym nastroju odbyło się zamknięcie zawodów.



Jan Drożdżik (Ognisko K. P. W. Bydgoszcz II) — swycięzca w biegu na 3000 m (czas 10 m. 03 s.)

Echa „Święta Pracy“ w Pomorskim Kolejarzom P. W.

Kack Wielki. Do użytku publicznego oddano kwietnik przed dworcem kolejowym. Następnie na kopeu odpowiednio ściętym umieszczono godło K. P. W. Piękna całość mieści się w parku.

Oprócz wyżej dokonanej pracy Ognisko dołożyło wiele starań, by pokazać, że w kolejarzu żyje duch polski. Zwłaszcza tu, na granicy, o parę zaledwie metrów od tego bestjalskiego wroga — szwaba-sąsiada, którego szwabsko-hitlerowskie piosenki codziennie słyszymy — było to niezmiernie ważne. Dlatego umieściliśmy Orła Białego nie dla upiększenia stacji, lecz na dowód, że tu żyje polski, niezachwiany duch polskiego kolejarza. Orzeł Biały ma być bodźcem w pracy dla Ojczyzny. W razie potrzeby będziemy go bronić do ostatniej kropli krwi.

Najlepszy dowód zrozumienia ważności tego dnia dała ludność, która licznie zgromadziła się obok odsłoniętego Orła. Obecni byli: wójtostwo, nadleśnictwo, szkoła powszechna, chór kościelny, klub sportowy „Orle“ oraz miejscowy „Strzelec“. Odsłonięcia dokonał prezes Ogniska, ob. Adamek, omawiając znaczenie „Święta Pracy“. Na zakończenie jednogłośnie złożyli ślubowanie nie tylko „kapewiaczy“, lecz i cała miejscowa ludność, przyrzekając, że bronić będą ziemi pomorskiej. Ob. Zieliński w swej mowie podkreślił jedność i zwartość

współpracy w ogniskach K. P. W. Następnie odbyły się deklamacje, poczem chóry odśpiewały kilka pieśni. Na zakończenie odśpiewano przy akompaniamencie orkiestry Hymn Narodowy, poczem wszyscy zebrani udali się w pochodzie manifestacyjnym do wioski, gdzie nastąpiło zakończenie uroczystości. Wieczorem odbyła się wspólna pogawędka przy dźwiękach orkiestry.

P. O. S. w rejonie K. P. W. Toruń.

W ciągu dwóch tygodni komendant rejonu toruńskiego, ob. Leon Syczak, przeprowadził próby sprawności o P. O. S.

Wyniki:	złote,	srebrne,	bronz.,	Razem
Chełmno —	11	17	12	40
Chełmża —	14	28	8	50
Cierpice —	11	8	11	30
Golub —	5	13	2	20
Kornatowo —	3	6	8	17
Kowalewo Pom. —	11	9	9	29
Mlewiec-Rychnowo—	3	5	2	10
Turzno —	—	7	10	17
Unisław —	11	10	3	24
Wałdowo Szlach. —	7	4	5	16
Wąbrzeźno —	15	5	4	24
Wrocławki —	1	3	—	4
Zamek Bierzgłowski -	3	10	3	16
Ogółem	95	125	77	297

Dożywotnio zdobyli odznaki P. O. S.:
 Chełmno — 2, Chełmża — 3, Cierpice — 5,
 Golub — 1, Kornatowo — 1, Kowalewo Pom. — 1,
 Unisław — 2, Wąbrzeźno — 5, Zamek Bierzgłowski — 2. Razem 22 odznaki.

Z ub. roku ważnych na rok bieżący:
 56 złotych, 105 srebrnych, 114 brązowych;
 razem 275.

Ogółem: 151 złotych, 230 srebrnych, 119 brązowych; razem 572 P. O. S.

Wyniki powyższe świadczą o tem, że kolejarze pierwsi z pośród rezerwistów osiągnęli tak pokaźne rezultaty, co przypisać należy współdziałaniu oficerów powiatowych P. W. i W. F. z komendantem rejonowym — ob. L. Syczakiem. Szczególnie zasłużyli się w tym kierunku: kpt. Siwicki (Toruń-miasto), por. Jastrzębski (Toruń-powiat), kpt. Decowski (Chełmno) i por. Kuliszewski (Wąbrzeźno).

Równoległe z akcją o P. O. S. rozwinięto akcję, zmierzającą do budowy w każdym ognisku własnej strzelnicy małokalibrowej, w rezultacie czego w b. r. wybudowano i otwarto strzelnice w następujących Ogniskach K. P. W.:

Chełmża, Cierpice, Kornatowo, Kowalewo Pom., Mlewiec-Rychnowo, Turzno, Unisław, Wałdowo Szlacheckie, Wąbrzeźno, Wrocławki.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Strzelcy kujawscy uczcili godnie 25-lecie istnienia Związku Strzeleckiego.

W roku bieżącym upłynęło 19 lat od historycznej chwili, kiedy garstka Legjonistów — w poczuciu najświętszego obowiązku patriotycznego — wyruszyła z Krakowa, by pod wodzą Komendanta wywalczyć Polskę Niepodległą. Nieśmiertelni bohaterowie jeszcze w mrokach niewoli podnieśli żagiew buntu przeciw zaborcom, a skoro na zegarze dziejowym wybiła godzina decydująca o losie Polski — chwycili za broń i poszli w bój zwycięski, zraszając obficie krwią serdeczną drogę swego dziejowego pochodu. Łowczówek, Rokitna, Jastków, Rarańcza, Magdeburg, Szcypiorna, Benjaminów, Marmarosz-Sziget — to ważniejsze etapy tej bezprzykładnej w dziejach Polski walki o Jej wolność.

Ziściły się marzenia ojców naszych...

Czego nie dokonały Legjony Dąbrowskiego i bohaterskie porywy powstańców w latach 1830-31 i 1863 — spełniły w dziejowej spuściźnie Legjony Piłsudskiego.

Naród polski po 150-letniej niewoli odzyskał byt niepodległy. Lecz oto nadszedł rok 1920 i przyniósł decydującą walkę z najeźdźcą, który zdobytą niepodległość usiłował zdeptać. Laurem okryły się pułki w bitwie pod Warszawą, chlubić się zapisały się złotymi głoskami nowe zwycięstwa na kartach dziejów Polski, na chwałę żołnierza polskiego i orłom polskim. Bitwa warszawska jest fundamentem krwią polską skropionym, na którym wzniesiono mury naszej niepodległości.

Dzisiaj oddajemy hołd tym, którzy przypięczętowali wolność Polski swem życiem; pochylamy czoła przed Nimi.

Bohaterskiej Armji cześć!

W roku bieżącym uroczystość Święta Żołnierza Polskiego zbiegła się z uroczystością 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego, którą w Brześciu Kujawskim uroczyście obchodzono.

W dniu 14 sierpnia w godzinach popołudniowych miasto przybrało uroczysty wygląd. Domy udekorowano flagami o barwach państwowych, okna iluminowano światłem. Wieczorem odbył się capstrzyk oddziału strzeleckiego, który przeszedł ulicami miasta przy dźwiękach własnej orkiestry. Po capstrzyku odbyła się na targowicy miejskiej uroczystość strzelecka — obchód ogniskowy: raport, zapalenie ogniska przez prezesa Z. S. — ob. Henryka Ciborowskiego, odczytanie przez Komendanta Oddziału rozkazów: I Komendanta Głównego Z. S. — Józefa Piłsudskiego do kompanji Kadrowej oraz obecnego Komendanta Głównego Z. S.

Nastąpił uroczysty apel kompanji Kadrowej i miejscowych poległych. Referent wych. obyw. — Jan Zygmanski, wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem prezes ob. Ciborowski wezwał obecnych do złożenia ślubowania. Zgromadzeni w liczbie około 600 osób — członków Z. S. i sympatyków powtarzali zgodnym chórem słowa przysięgi. Po odegraniu hymnu narodowego i I Brygady uroczystość zakończono.

Nazajutrz po nabożeństwie i przemówieniu prezesa ob. Ciborowskiego odbył się przegląd oddziałów Z. S. Brześć Kujawski i Rumaki. Po przeglądzie odbyło się wręczenie P. O. S. 43 osobom, a następnie defilada oddziałów Z. S., którą przyjął ob. Henryk Ciborowski.

Piękną uroczystość zakończono tańcami ludowymi na wolnym powietrzu przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej.

St. Bo-ski.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Komunikat Nr. 10

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

1. Komunikat Wydz. Gier i Dysc. P. S. G. S.

IV. Do finałowych rozgrywek o Mistrzostwo Polski w hazenie dnia 2 i 3 września b. r. w Krakowie Wydział Gier i Dyscypliny zakwalifikował następujące drużyny:

K. S. Cracovia — Kraków
K. S. Polonja — Warszawa
Ł. K. S. — Łódź (warunkowo do chwili nadesłania formalnego zgłoszenia).

Mistrz okręgu Poznańskiego (warunkowo j. w.)
Organizację zawodów powierza się Krakowskiemu O. Z. G. S.

I. 1) Egzamin teoretyczny dla kapitanów drużyn.

Dnia 17 września b. r. o godz. 10-tej odbędzie się w Okręgowym Ośrodku W. F. w Toruniu, ul. Łazienna 11, egzamin dla kierowników technicznych i kapitanów oraz kapitanek drużyn ze znajomości przepisów gier. Zaznacza się, że egzamin teoretyczny muszą złożyć kapitanek i kapitanowie drużyn z przepisów tych gier, których są kapitanami.

Odnosnie do kierowników technicznych wyjaśnia się, że składają oni także egzamin teoretyczny ze znajomości przepisów tej gry, której są kierownikami technicznymi, referentami czy opiekunami.

W związku z powyższym kluby nadesłały do dnia 14-go września wykaz osób, które są kapitanami (kami) czy kierownikami danego klubu.

Ze względu na to, że powyższy egzamin jest zarządzony przez P. Z. G. S. komunikatem Nr. 5/33 pkt. 12 — wszystkie kluby zobowiązane są wydelegować swych kierowników — kapitanów(iki) na wspomniany egzamin.

II. 1) Mistrzostwo w koszykówkę na trawie.

Na podstawie weryfikacji Wydz. Gier i Dyscypliny P. O. Z. G. S. mistrzem tuł. okręgu na rok 1933 w koszykówkę na trawie został **W. C. Z. S. Gryf — Toruń.**

2) Zniesienie zawieszenia.

Znosi się z dniem 26 sierpnia b. r. zawieszenie S. M. P. Mokre.

Za Zarząd:

Sekretarz: (—) **Boldt.** Prezes: (—) **P. Laurentowski, kpt.**

Wyniki Policyjnych Zawodów Sportowych Woj. Pomorskiego w Toruniu dnia 19 i 20 sierpnia 1933 r.

W lekkiej atletyce: 100 m: 1. Kędziński — Świecie — 11,7; 2. Haładus — Toruń m.; 3. Bomba — Grudziądz m.; 4. Krauze — Świecie.

400 m 1. Bomba — Grudziądz m. — 55,2; 2. Czajkowski — Świecie; 3. Tataruch — Grudziądz 59 (przedb. 57,3; 4. Jabłonowski — Gdynia.

800 m: 1. Andrzejewski — Gdynia — 2,17; 2. Bomba — Grudziądz m.; 3. Tataruch — Grudziądz; 4. Bieliński — Grudziądz m.

1500 m: 1. Bomba — Grudziądz m. — 4,55,4; 2. Kusowski — Toruń m., 3. Bieliński — Grudziądz m.; 4. Chmiel — Toruń m.

Sztafeta 4x100: 1. Grudziądz m. — 50,2; 2. Toruń m. — 50,4; 3. Świecie — 50,6 (przedb. 49,8); 4. Gdynia — 52,2.

Skok o tyczce: 1. Jasiński — Nowemiasto — 2,60; 2. Wiśniewski — Grudziądz m.; 3. Mroczek — Toruń m.; 4. Bałdyga — Toruń.

Skok w dal: 1. Kędziński — Świecie — 5,81; 2. Bomba — Grudziądz m. — 5,58 (przedb. 5,95); 3. Haładus — Toruń m.; 4. Jasiński — Nowemiasto.

Skok wzwyż: 1. Jasiński — Nowemiasto — 1,50
2. Mroczek — Toruń m.; 3. Bałdyga — Toruń; 4. Wojtczak — Wejherowo.

W pchnięciu kulą: 1. Drozd — Grudziądz m. — 9,94; 2. Trzebiatowski — Nowemiasto; 3. Hrycuk — Kościerzyna; 4. Kędziński — Świecie.

W rzucie granatem: 1. Jasiński — Nowemiasto — 63,34; 2. Bomba — Grudziądz m.; 3. Laskowski — Chojnice; 4. Hering — Chojnice.

W rzucie oszczepem: 1. Jasiński — Nowemiasto — 40,75; 2. Sakowicz — Nowemiasto; 3. Koziarski — Wejherowo; 4. Laskowski — Chojnice.

W rzucie dyskiem: 1. Drozd — Grudziądz m. — 35,57; 2. Jasiński — Nowemiasto, 3. Hering — Chojnice; 4. Jażdżewski — Gdynia.

W zawodach pływackich: 100 m st. dowoln.: 1. Mikołajów — Tuchola — 1,42,5; 2. Kamiński — Toruń m.; 3. Filipowski — Gdynia.

100 m st. klasyczn.: 1. Hering — Chojnice — 1,41,3; 2. Gdaniec — Kartuzy; 3. Zawieja — Starogard.

300 m st. dowoln.: 1. Kamiński — Toruń — 6,24,3; 2. Filipowski — Gdynia; 3. Kmita — Tuchola.

50 m patrol: 1. Mikołajów — Tuchola — 0,53,4; 2. Hering — Chojnice; 3. Kamiński — Toruń m.

W marszu 10 km z obciąż.: 1. Śliwicki — Chojnice — 68,52; 2. Piepiórka — Gdynia; 3. Wojtczak — Wejherowo; 4. Solarczyk — Toruń m.; 5. Przybylski — Nowemiasto.

W biegu kolarskim 25 km szosowym: 1. Dybowski — Kościerzyna — 46,16,2; 2. Dzierżyk — Chelmo; 3. Lubiak — Świecie; 4. Maciejewski — Kościerzyna; 5. Piesik — Gdynia.

W zawodach strzeleckich: z kb. na 200 m: 1. Orzechowski — Brodnica — 233 pkt. na 300 możliwych; 2. Cywiński — Grudziądz m.; 3. Szewczenko — Chojnice; 4. Karallus — Toruń.

Z kbk. sport. na 50 m: 1. Nowacki — Brodnica — 269 pkt. na 300 możl.; 2. Zielaziński — Brodnica; 3. Nowliński — Kościerzyna; 4. Manlkowski — Toruń m.

Z pistoletu na 20 m: 1. Żurawski — Sępólno — 96 pkt. na 100 możliwych; 2. Orzechowski — Brodnica; 3. Kłupiec — Toruń m.; 4. Kwiatkowski — Gdynia.

Zespołowo: W kb. I-e miejsce — Brodnica — 633 pkt. W kbk. mał.: I-e miejsce — Brodnica — 792 pkt. W pistol. I-e m. — Świecie — 282.

Najlepszy zespół strzelecki we wszystkich 3-ch strzelaniach: Chojnice — 1.425 pkt.

Największą ilość punktów we wszystkich działach sportu P. Z. S. W. P. zdobył Grudziądz m. — 44 pkt.

Szczegółowe wyniki zawodów sportowych Okręgu Pom. K. P. W. w Bydgoszczy, osiągnięte w dniach 5. VIII i 6. VIII. b. r.:

Wyniki ogólne w trójboju wojskowym: 1. Sakowski — Kowalewo Pom. — 8 pkt.; 2. Krzekotowski — Miasteczko — 11 pkt.; 3. Maćkowiak — Gdynia — 12 pkt.; 4. Górski — Tczew II — 12 pkt.

Strzelanie 50 m z broni małokal. Na 100 pkt. możliwych: 1. Klonder — Tczew I — 67 pkt.; 2. Wardalski — Osiek n. N. — 58 pkt.; 3. Siemiątkowski — Kornatowo — 55 pkt. Poza konkursem zdobył 1 m. ob. Handke z Ogniska K. P. W. Łaskowice, uzyskując 74 pkt.

Bieg 100 m: 1. Kulecki — Wejherowo — 11,9 sek.; 2. Dunecki — Tczew I; 3. Biskupski — Bydgoszcz I.

Bieg 800 m: 1. Migdał — Tczew I — 2 min. 11,04 sek.; 2. Ringert — Toruń; 3. Wiśniewski — Grudziądz.

Bieg 3000 m: 1. Drozd — Bydgoszcz II — 10 min. 03 sek.; 2. Migdał — Tczew I; 3. Ringert — Toruń.

Bieg 3000 m w maskach przeciwgazowych: 1. Jarząbkowski — Toruń — 3 min. 24 sek.; 2. Lewicki — Unisław; 3. Spich — Lubichowo.

Skok w dal: 1. Kulecki — Wejherowo — 5,99 m; 2. Dunecki — Tczew I; 3. Majtkowski — Bydgoszcz.

Skok wzwyż: 1. Kulecki — Wejherowo — 1,63 m; 2. Labenz — Bydgoszcz; 3. Majtkowski — Bydgoszcz II.

Rzut kulą: 1. Biskupski — Bydgoszcz I — 11,52 m; 2. Dunecki — Tczew I; 3. Stawski — Toruń.

Rzut granatem: 1. Dunecki — Tczew I — 67,88 m; 2. Biskupski — Bydgoszcz; 3. Matczyński — Bydgoszcz.

Sztafeta 4x100 m: 1. Wejherowo i Gdynia (połącz.) czas 50,4; 2. Tczew; 3. Toruń.

Skład zwycięskiej drużyny: ob. ob.: Paszkowski (Wejherowo), Kulecki (Wejherowo), Dunecki (Gdynia), Bagiński (Gdynia).

Siatkówka: Finały rozegrano pomiędzy drużynami K. P. W. Toruń a drużyną Bydgoszcz II. Wynik — 2:0 dla Ogniska Toruń; punktów 30:13. Skład zwycięskiej drużyny Toruń; ob. ob. Dzielicki, Krawczyński, Lesiński, Foke, Marks i Matraszek.

Koszykówka: Finały rozegrano pomiędzy zwycięskimi drużynami K. P. W. Bydgoszcz i Chojnice z wynikiem 52:16 dla drużyny Bydgoszcz.

Skład zwycięskiej drużyny Bydgoszcz: ob. ob.: Krzyk, Budziak, Ciapara, Sobczyk i Sobek.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Muzeum Kaszubskie. Z inicjatywy burmistrza Wejherowa — Owińskiego i wicestarosty morskiego Bolduana staniem powstałego niedawno Tow. Miłośników Kultury, Literatury i Sztuki Kaszubskiej powstać ma w Wejherowie Muzeum Kaszubskie. Zorganizowane zostaną nadto prace badawcze nad przeszłością ziemi kaszubskiej, nad ochroną zabytków przyrody powiatu morskiego i t. d.

Polski jacht na falach Atlantyku. Pisaliśmy już na łamach naszego pisma o śmiałej wyprawie trzech polskich poruczników: Witkowskiego, Świechowskiego i Bohomolca, którzy na jachcie „Dal” ośmiometrowej długości postanowili przepłynąć północny Atlantyk. Opuścili oni Gdynię w czasie Zielonych Świąt i od 50 dni żeglują po Oceanie.

Od tego też czasu nie było o nich żadnej wiadomości; zaczęto się niepokoić o los śmiałych żeglarzy. Dziś jesteśmy w możności podać garść nowych szczegółów o jachcie „Dal” i jego załodze; a mianowicie starszy oficer norweskiego statku „Tugela”, który onegdaj przywiózł do Gdyni ładunek bawełny z portów zatoki meksykańskiej, poinformował nas, że w pobliżu wysp Azorskich spotkał jacht pod polską flagą. Opierając się na wyjaśnieniach oficera norweskiej marynarki, należy sądzić iż był to jacht „Dal”, gdyż w tym samym czasie żaden inny polski jacht nie znajdował się na Atlantyku. Poza tem wiadomo, że droga żaglowca z kanału La Manche do Nowego Jorku prowadzi przez archipeląg azorski, więc „Dal” musiał obok przepływać.

Księża niemieccy na usługach „wojującego szowinizmu”. Prasa polska w Niemczech ostro piętnuje ujawniające się coraz częściej dążenia germanizatorskie księży niemieckich wśród mniejszości polskiej. Przytaczając szereg jaskrawych przykładów, domaga się całkowitego przywrócenia nabożeństw polskich, polskiej nauki religii, polskich kazań, polskiego śpiewu i wogóle polskiej opieki duszpasterskiej.

Z całej Polski.

Dożynki u Pierwszego Gospodarza Rzeczypospolitej. Dnia 3. b. m. odbędą się w Spale IV ogólnopolskie Dożynki. Na Dożynkach wystąpią ziemie w swoim własnym, rodzimym charakterze (strój, muzyka, śpiew, taniec).

Program przewiduje uroczyste nabożeństwo z kazaniem, korowód żniwny i składanie wieńców przed Panem Prezydentem Rzplitej oraz wieczorem obiad u P. Prezydenta, po którym nastąpi zakończenie uroczystości dożynkowych.

Uroczystości odbędą się na wielkim stadionie, w głębi którego znajdować się będzie 12 bram, odpowiadających poszczególным ziemiom. W środku będzie brama ogólnopolska.

Hołd dożynkowy odbierać będzie Pan Prezydent w otoczeniu gospodyń i gospodarzy po jednej parze z każdej ziemi.

Śmiała podróż Polaków w kajaku kauczukowym do Stambułu. Do Konstancy w Rumunji przybyło dwóch żeglarzy polskich z Krakowa; asystent uniwersytetu dr. Jan Walkowski i architekt Stefan Świszkowski, którzy dopłynęli kajakiem kauczukowym od źródeł rzeki Suczawy w północnej Rumunji, Seretem, Dunajem i Morzem Czarnym przez Konstancję do Stambułu.

Dział rozrywek umysłowych

Cieszymy się, że apel nasz nie przebrzmiał bez echa. Gorliwi „rozrywkowicze” zaczynają szperać w lamusach i zakamarkach pamięci, uwieczniać swe zdobycze na papierze i przesyłać w prezencie „Młodemu Gryfowi”. Spora paczka tego zebrała się; jest z czego wybierać!

Zademonstrujemy na dziś dwa ciekawe zadania „zapałkowe” pomysłu Janussa Patalonga — niestrudzonego amatora wszelkich „tamań głowy”.

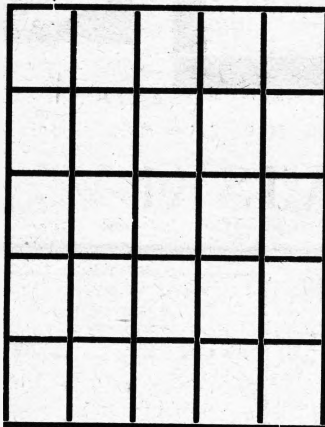
Przypominamy zarazem, że autorzy najcenniejszych zadań, zamieszczonych w „kąciku”, uzyskają w drodze losowania cenne nagrody.

Za trafne rozwiązania obu figielków zapałkowych wylosujemy 50 sztuk biletów wizytowych oraz kwartalną prenumeratę „Młodego Gryfa”.

Teczkę zamykamy dnia 1 listopada 1933 r.

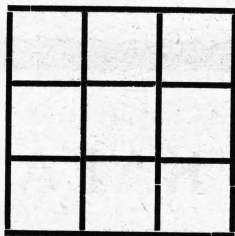
* * *

Zadanie 1.



Ile w tej figurze jest prostokątów (nie krątek!) Kto naliczy więcej?

Zadanie 2.



Z 24 zapałek, tworzących 9 kwadratów, odjąć cztery zapałki tak, by pozostało 5 kwadratów.

Rozwiązanie zadania z Nr. 26.

1. Hammerfest w Norwegji. 2. Srebro.
3. Gwiazdozbiór Oriona. 4. Wyrazem „stop”.
5. Z sierżantem Kubiakiem. 6. Angora. 7. Bramini (kapłani), kszatrzowie (wojownicy), wajsjowie (rzemieślnicy) i sudrowie (rolnicy); poza kastami pozostają parjasi.
8. 1.293 gramów. 9. Pod ciśnieniem.
10. Św. Florjan. 11. Od czasów Zygmunta III (1596 r.). 12. Lasso. 13. Nie; ryby nie mają powiek.
14. Petersburg, Piotrogród, Leningrad. 15. Ponieważ wewnątrz ampulki jest próżnia i zewnętrzne powietrze raptownie ją wypełnia.

* * *

Trafne rozwiązania nadesłali: Janusz Patalong, Mieczysław Miska, Wojciech Romanowski, Janina Golus, Eugenjusz Kowalski, Zygmunt Waloch, Marja Królikowska, Witold Brejski, Nora Czarnecka, Zdzisław Bochenek, Adela Narbutt, Zygmunt Gnaciński, Jan Ryba i Maciej Sroka.

* * *

Portrety Żwirki wylosowali: Janusz Patalong — Bydgoszcz, Kościuszki 38, Miska Mieczysław — Przemyśl, ul. Sienkiewicza 15, Nora Czarnecka, Zdzisław Bochenek, Jan Ryba — wszyscy z Torunia (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji).

Dokładny...

Podochocony gość podchodzi do policjanta i pyta:

— Hyk! Jeśli pan pozwoli i zechciałby być tak łaskawy dać mi wyjaśnienie...

— O cóż idzie?

— Bardzo proszę, chciałbym bardzo, hyk... zapytać, która też teraz... godzina.

— Piąta.

— Dziękuję bardzo, panie nadkomisarzu, ale piąta godzina rano, czy wieczór?

— Piąta rano!

— Tak, stokrotne dzięki, lecz miałbym jeszcze jedno pytańko: dziś czy wczoraj?

OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII w Toruniu ogłasza przetarg na:

1. Dostawę liczników elektrycznych dla C. W. Kaw. w Grudziądzu — dnia 9 września 1933 r. godz. 10-ta.

2. Dostawę materiału drzewnego na podłogi w garnizonach: Włocławek i Grudziądz w ilości 290 m³ — dnia 12 września 1933 r. godz. 11.30.

3. Remont instalacji elektrycznej w koszarach 15 p. a. l., 11 d. a. k. w Bydgoszczy — dnia 13 września 1933 r. godz. 10-ta.

4. Remont instalacji elektrycznej w koszarach 61 p. p. w Bydgoszczy — dnia 13 września 1933 r. godz. 11-ta.

5. Założenie instalacji elektrycznej w nowobudowanej się stajni dla 1 Dyw. Pom. Artylerji na Rudaku w Toruniu — dnia 25 września 1933 r. godz. 10-ta.

6. Urządzenie umywalki i ustępów w bud. Nr. ew. 2 Oddziału Sztabu O. K. VIII w Toruniu — dnia 20 września 1933 r. godz. 11.30.

7. Wykonanie dołu gnilnego żelbetowego „Imhofa“ wraz z odprowadzeniem ścieków z terenu II/65 p. p. w Gniewie — dnia 18 września 1933 r. godz. 11-ta.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w wyżej podanych terminach.

Do oferty dołączyć:

1) kosztorysy ofertowe z cenami jednostkowymi i sumami ostatecznymi, wypisanymi cyfrowo i słownie,

2) poświadczenie Kasy Skarbowej na złożone wadium w wysokości 30% od sumy oferowanej.

Ogólne i szczegółowe warunki budowy, kosztorysy ślepe, przepisy o ofertach, instrukcje dla oferentów i rysunki są do obejrzenia i nabycia w Okr. Urz. Bud. Nr. VIII w Toruniu ul. Plac Św. Jana Nr. 3 w godz. od 12—13-ej.

Zastrzegam się prawo unieważnienia przetargu, dowolny wybór oferenta lub zlecenia robót w dowolnym zakresie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII. Nr. 825/N/Bud. 33.

POZNAŃ Hotel Continental

BRACIA STROBEL

Fabrykacja pierwszorzędnych
wyrobów mięsnych

Poznań, św. Marcin 28 — telefon 41—54

Filja Półwiejska 3 — telefon 58—27

DOSTAWCA WOJSKOWY.

GDZIE?

**zakupić MEBLE
najlepiej i najkorzystniej?**

**Kompletne urządzenia mieszkaniowe
tylko w firmie**

Bracia Tews, Mostowa 30.

**Najstarszy, największy oraz
najwytworniej wyposażony
SKŁAD MEBLI W TORUNIU.**

Pończochy, rękawiczki, trykoty i wyroby dziane. Najtańiej — największy wybór.

POZNAŃ **S. KAŁAMAJSKI**

TORUŃ

Warunki prenumeraty:

rocznie 12 zł
półrocznie 6 zł
kwartalnie 3 zł
miesięcznie 1 zł
numer pojedynczy 25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.

Tel. Red.: D.O. K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona 200 zł
1/2 strony 110 zł
1/4 strony 70 zł
1/8 strony 40 zł
1/16 strony 25 zł

WYDAWCA
KASA M. KOPERNIKA
TORUŃ